
sobota, 10.08.2019

19. Niedziela Zwykła - rzecz nie tylko o małych tęsknotach chłopca

Moja mam nie żyje już wiele lat. 2 sierpnia minęła kolejna rocznica jej śmierci. Ostatnio sporo o niej myślałem. Kiedy byłem małym chłopcem i moja mama wychodziła z domu na dłużej, zawsze niecierpliwie czekałem na jej powrót. Chodziłem od okna do okna, a dostrzegłszy z daleka jej postać, szedłem do drzwi, aby gdy tylko będzie słychać mamine kroki, móc jej otworzyć. To oczekiwanie zawsze było pełne niepokoju i pragnienia, by znów być blisko. Zwłaszcza wtedy, gdy nieobecność z jakichś względów się przedłużała. Chrześcijanin ma być właśnie jak takie małe dziecko, które czeka pod drzwiami na powrót rodziców.

Jednak kiedy rozejrzemy się dokoła, możemy postawić pytanie: jak mam oczekiwać, kiedy świat, w którym żyję, sprawia wrażenie, jakby się coraz bardziej rozpędzał, a ja w jego wirze nie mam czasu choćby na chwilę refleksji? Czy chodzi o to, że mam się odsunąć, ukryć przed światem, ważnymi sprawami, przed ludźmi i tylko się modlić? To przecież nierealne.

I to prawda.

Nie takiej czujności pragnie od nas Jezus. On chce, aby nasze czuwanie polegało na dobrym inwestowaniu. Jezus mówi dziś do Ciebie: zainwestuj w miłość, bo to jedyny skarb, którego nikt ci nie wykradnie, któremu warto oddać całe swoje serce i który zapewni ci udział w królestwie. Wykup na giełdzie życia najpewniejsze i najwartościowsze akcje, a nie zajmuj się tymi, które dziś mają wysokie notowania, a jutro mogą stać się przyczyną twojego bankructwa.

Przyjścia Jezusa lęka się ten, kto całą swoją nadzieję złożył w bogactwie, sławie, karierze i przyjemnościach, bo ma poczucie, że utraci to, do czego się przyzwyczaił. Jednak Bóg nie chce człowiekowi odbierać dobra, tylko przywrócić należne mu miejsce.

Kościół w dzisiejszych czytaniach wzywa nas do wiary w to, że Bóg nie pragnie nas niczego pozbawić, ale obdarować tym, co prawdziwe, wartościowe i nieprzemijalne.

Wzywa nas do wiary pełnej zaufania, która dała Abrahamowi siłę i odwagę do tego, aby zostawił swoje skarby i wyruszył ku tym, które obiecał mu Jahwe.

Czuwajmy, bo Pan jest już blisko. Nadchodzi, aby dać nam skarb największy z możliwych – swoją obecność już na wieki. On nadchodzi, aby wreszcie otrzeć z naszych oczu wszelką łzę i zabrać każdy ból i słabość. Pan nadchodzi, aby ocalić ten bezcenny skarb, który możemy posiadać – miłość. Zamiast się lękać, wołajmy z wiarą: *Maranatha!* Przyjdź, Panie Jezu!